

# KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK VIII.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrytka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłano za wiersz poltowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.  
 Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz poltowy lub jego miejsce 60 kop.  
 Ogłoszenia na 1-iej str. o pożycz. państw. za wiersz polt. lub jego miejsce 1 rb.  
 Reklamy za wiersz poltowy lub jego miejsce 40 kop.  
 Nekrologi za wiersz polt. lub jego miejsce na 1-iej str. 50 k., po tekście 30 k.  
 Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.  
 Ogłoszenia z wyjątkiem miejscowe za wiersz poltowy lub jego miejsce 18 kop.  
 Ogłoszenia z wyjątkiem zamiejscowe za wiersz polt. lub jego miejsce 20 kop.  
 Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najniższe 40 kop.  
 Posady i prace 3-krótnie ogłoszenie 20 wierszy 1 rb.  
 Ogłoszenia w niedzielach Numer 5 25% drożej.  
 Delatacje prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

WARUNKI PRENUMERATY

	Roczn.	Półroc.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odroczenie do domu 10 kop. miesięcznie.

Lisów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.  
 Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i E. Metal i S-ka, Wielka 38, telefon № 886. Po godz. 6-jej nekrologi i inna niecierpiące zwłoki za-wiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suworowska № 3.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.



**TEATR POLSKI** pod dyr. **Br. Oranowskiego.**  
 (W ogrodzie po-Bernardynskim).  
 Dziś, w sobotę (po cenach znizonych):  
**„BOHATEROWIE”**  
 operetka w 3 akt. Oskara Straussa.  
 Jutro o 2 pp. „Halka” (seny najniższe); wiecz. 1-y raz „Bal w operze”.

**OGROD BOTANICZNY** dyr. **I. A. SZUMANA.** Telefon № 364.  
**DZISIAJ**  
 12 KOP. WEJŚCIE DO OGRODU 12 KOP.  
 Komiczni ekscentrycy **Zizi i Fifi.** — Zespół artystyczny **A. Herman.**  
**Bioskop,** ostatnie nowości. — **Wspaniałe ognie sztuczne.**  
 Początek zabawy o godz. 6-jej pp. — Na werandzie od godz. 2-jej pp. **OBIADY.**

**KINEMATOGRAF** Od 21-go do 28-go lipca włącznic:  
**BRONISŁAWA**  
 Nadzwyczajnie sensacyjna 12 Biblijnych faktów 12.  
 i artystyczna seria obrazów, 3000 metrów.  
 Treść zachwycająca, wykonano wspaniale, wspaniale niezła-  
 tarte, najbogatsze zdjecie kinematograficzne, 3000 metrów.  
 350 oddzielnych obrazów w 8 częściach. Obraz cały koloro-  
 wany, wykonany przez znakomitego artystę Madissona Pe-  
 thersa. Początek o godz. 5 po południu. 1445

**Teatr Familijny** D. 21, 22 i 23 lipca r. b. **SENSACJE WSZECHŚWIATOWE!**  
**R. Sztremera,** **GŁOS MATKI,** wstrząsający dramat z życia  
 akrobatów cyrkowych.  
**Gawroche marzy o dobru polowaniu** (komiczne).  
 Celatnie nowości (kronika). — **Zbiór herbaty** (kolorowane).  
**NAD PRO-** wspaniały dramat w 3 częściach  
**GRAM** **Narzeczona paszy,** z życia stynnego paszy Gargne.

**Teatr Familijny** D. 21, 22 i 23 lipca r. b. **SENSACJE WSZECHŚWIATOWE!**  
**R. Sztremera,** **GŁOS MATKI,** wstrząsający dramat z życia  
 akrobatów cyrkowych.  
**Gawroche marzy o dobru polowaniu** (komiczne).  
 Celatnie nowości (kronika). — **Zbiór herbaty** (kolorowane).  
**NAD PRO-** wspaniały dramat w 3 częściach  
**GRAM** **Narzeczona paszy,** z życia stynnego paszy Gargne.

**Podkopana ugoda.**  
 potrzebne od 29 września  
**MIESZKANIE,**  
 złożone z 6-ciu pokoi ze wszelkimi wygodami, przy Prospektie  
 Śto Jerskim (do Łukiszek), Nadbrzeżnej, Botanicznej, Siemionow-  
 skiej. Szczegółowe oferty wraz z podaniem ceny należy składać  
 w administracji „Kurjera Litewskiego” pod „Mieszkanie 6 pokoi”.

Administracja „Kurjera Litewskiego” niniejszem zawiadamia  
 Szan. Kliłentów,  
**ż ogłoszenia na dzień następny przyjmowane są**  
**tylko do godz. 3-jej popoł.**  
 Ogłoszenia podane później, z powodu warunków technicznych  
 w następnym numerze zamieszczone być nie mogą.

Ogłoszenia **Ważne dla mieszkańców Mińska!**  
**do „KURJERA LITEWSKIEGO”**  
 i innych pism wileńskich  
 PRZYJMUJE KSIĘGARNIA  
**W. MAKOWSKIEGO w Mińsku**  
 ul. Zacharzewska 64, telefonu № 499.

**D-r Wł. ŁOWMIAŃSKI**  
 powrócił z zagranicy. Spec. choroby  
 gardła, nosa i ucha. Godz. przyj.: 11—11 5-6.  
 Prosebrzeńska ul. № 7 m. 4. 47375

**z Wojniczów Marja Szule**  
 po długich i ciężkich cierpieniach zmarła  
 w Dorpacie dnia 17-go lipca 1912 r., prze-  
 żywszy lat 94. 48144  
 O czym zawiadamiają krewnych i  
 przyjaciół Matka, mąż i siostry.

**Podkopana ugoda.**  
 Ugodowe rokowania czesko-niemieckie odroczone aż do września. Członkowie konferencji poźegnali się bardzo uroczysto i serdecznie, obiecując sobie, iż w jesieni rzecz doprowadzą pomyślnie do końca, mimo to jednak nie brak po jednej i drugiej stronie głosów, które uważają ugode za zachcianą na całej li-nii.  
 Kwestja porozumienia czesko-niemieckiego absorbuje już od lat kilku świat polityczny monarchji habsburskiej. Wasń nietylko oddzia-ływała źle na normalne życie narodo-wości w Czechach, lecz nadto utrudnia funkcjonowanie organizmu państwowego, uniemożliwiając wy-tworzenie się na stałe większości parlamentarnej. Monarchja od pew-nego czasu weszła na drogę życia ek-s pansywnego, przygotowując się

lityków. Po stronie czeskiej miano w tem dowód dobrej woli ze stro-ny rządu. Układy potoczyły się od początku bardzo gładko; obradowa-no naprzemian w Wiedniu i w Pra-dze i wreszcie przedyskutowano cały materiał, który podobno nastre-czał coraz mniej trudności. Wreszcie ogłoszono publicznie, że w sierpniu dojdzie ugoda do skutku, a dzień u-rodzinn cesarza Franciszka Józefa będzie zarazem dniem pojednania się zwaśnionych narodowości. Po zamknięciu sesji parlamentarnej ze-brzał się w Pradze komitet ugodowy, aby raz jeszcze rozpatrzyć materiał i ułatwić zwolnienie nieczynnego już od czasu dłuższego sejmu.

Podobnie było przed dwoma la-ty, gdy ugoda prawie już była za-warta. Dopóki między Czechami i Niemcami toczy się układy o sprawy ogólne kraju, widoki są bardzo po-myślnie. Obecnie również rozważo-no i ugruntowano ogólne zasady i na ich podstawie przystąpiono do roztrząsania poszczególnych wy-padków. I na tem utknęto. Akcja pojednawcza rozbija się zawsze, gdy delegaci zaczynają mówić o Pradze. Ugoda staje wówczas na martwym punkcie.

Stolica Czech przed kilkudziesięciu laty była miastem niemiec-kim. System germanizacyjny panował tam tak dalece, że język czeski uchodził za wulgarny i inteli-gentni czesi wstydziły się go. W szybkim tempie poprowadzona ak-cja narodowa czeska zmieniła grun-townie postać czeskiej. Dziś Praga jest wyłącznie czeska. Statystyka, ilu-strująca ten wzrost żywiołu czeskiego w Pradze, dowodzi, jaka siła odrodzenia narodowego tkwiła w społeczeństwie czeskiem w połowie XIX wieku. Kiedy spis ludności z ro-ku 1855 stwierdził, że w Pradze mieszka 73,000 Niemców (a tylko 55 tysięcy Czechów), to już w roku 1880 liczba Niemców wynosiła tylko 31,000. Odtąd liczba Niemców mieszkających w Pradze stale spada. W roku 1890 wynosi 27,284 osób, w ro-ku 1900 już tylko 17,928 osób, w ro-ku 1910 wreszcie 17,602 osób, czyli 8,15 procentów całej ludności Pragi. Oczywiście, to stopniowe zniżanie się liczby ludności niemieckiej w Pradze wychodziło na dobro jedynie ludności czeskiej, która obecnie śmiało może powiedzieć, że stolice kraju przywróciła pod względem stosunków narodowościowych do tego stanu, w jakim się znajdowała przed kolonizacją niemiecką, przed wielkimi klęskami, spadkami na naród w roku 1620.

Na podstawie liczb czesi żądają, by ugoda odpowiadała istotnemu stanowi rzeczy, aby wobec tego, iż prawie 92 procenty ludności posłu-guje się językiem czeskim, Pragę u-znać za miejscowość jednolicie cze-ską. We wszystkich więc urzędach państwowych i krajowych język wewnętrznego urzędowania powin-nien być wyłącznie czeski, podczas gdy dotychczas urzędowanie jest dwujęzyczne. Wszystkie urzędowe formularze, drukowania, obwieszcze-nia i t. d. są zwrotane w obu języ-kach. Przed sądem odbywa się nie-tylko przesłuchanie stron, należą-cych do narodowości niemieckiej, w tym języku, ale również cała rozpra-wa bywa przeprowadzana po nie-miecku, jeśli sobie tego strony ży-cza. Od zawarcia ugody dopuszczal-ny byłby tylko język czeski.

Przeciwko temu żądaniu wysu-wają niemcy argument, że wpraw-dzie liczba mieszkańców niemieckich jest mniejsza, ale ich siła pod-atkowa równa się siłe podatkowej czeskiej. Ponadto, zdaniem niem-ców, w Pradze, jako w centrum kra-ju, skupiają się interesy kulturalne i ekonomiczne kilku milionów niem-ców, rozsiansych po całym kraju. Nie sposób więc wydać Pragi na łup Czechom, nie sposób odciąć zu-pelnie tych milionów Niemców, za-mieszkałych w kraju od kulturalne-go centrum, jakim dla nich jest Praga, mająca niemiecki uniwersy-tet, niemiecką bibliotekę, niemiecki teatr i t. d.

waniach stanowi również język ur-zędowania wewnętrznego na pocz-cie. Dotychczas nawet w okręgach wyłącznie czeskich na pocztach o-bowiązuje bezwzględnie język nie-miecki. Temu starają się zapobiedz czesi, domagając się, aby i na pocz-cie zostały zasadnicze zmiany na ko-rzyść języka czeskiego.

O ile żądania Czechów są słusz-ne, o tyle też stanowisko Niemców jest zrozumiałe. Wiedzą oni, że o-brona niemieckości Pragi jest obron-ą nietylko tego jednego miasta. Strata Pragi sięga do podstaw ich stanu posiadania w całych Czech-ach. Jeśli bowiem wszystkie urzę-dy państwowe w Pradze będą urzęd-owały po czesku, to, naturalnie, będą one korespondowały wyłącz-nie w tym języku z całym krajem, a więc nawet z miejscowościami czysto niemieckimi.

Na tym punkcie tedy przyszło do rozbieżności i obrady odroczone. Na jesień zapewne rokowania będą podjęte, ale trudno prorokować im całkowite powodzenie. Czesi uważ-ają dziś Pragę za swój postulat na-rodowy i nie robią ani kroku ustęp-stwa, niemcy również, gdyż nie mo-gą się zgodzić na zupełne wyrzecz-nie się Pragi.

Możliwe jest więc częściowe za-łatwienie ugody, co jednak nie bę-dzie miało tak doniosłego znaczenia. Między innymi nie można się spo-dziewać, by po otwarciu sesji parla-mentarnej przyszło do utworzenia w austriackiej Radzie państwa sta-łej większości czesko - niemieckiej, która mogłaby się obywać bez Ko-ła polskiego. Dotychczas, jak wiado-mo, Koło spełniało i spełnia rolę łącznika, pośredniczącego między przedstawicielami obu narodowości, i bez tego łącznika nie można było mówić o jakimkolwiek współdzia-łaniu na terenie parlamentarnym. Koło było „językiem u wagi”, w razie dojścia ugody do skutku dla Koła sytuacja stałaby się trudną i wymagającą niezwykłej rozstrono-ści i rozwiagi w postępowaniu. W zasadzie bardzo korzystna dla sto-sunków wewnętrznych monarchji u-goda nie wywarłaby zbyt donio-śłych zmian bez czynników innych, które narazie przewidzieć trudno. Otóż w razie dojścia jej do skutku powaga Koła nie upadnie, jeśli bę-dzie umiało opanować zawsza po- nieznane dziś wartości polityczne. W każdym razie, jako o rzecz naj-pierw się nasuwająca, chodziliby o to, ażeby nie został zmniejszony pol-ski udział w rządzie, utworzonym i funkcjonującym na nowych warun-kach.

**Przeciwko seminarjum wileńskiemu.**

Po dłuższej walce podjazdowej przeciwko osobie ks. Administratora diecezji wileńskiej i ataku na kapitu-łę, z kolei pismo ks. Kiemeszysa przypuściło szturm generalny do murów seminarjum duchownego wileńskiego jako „twierdzy polskości” na Litwie.

Przed kilku laty — pisze p. V. w Nr. 75 „Viltis” — w seminarjum tem litwini stanowili prawie połow-ę alumnów. Litwinów przyjmowa-no, gdyż w ciągu kilkoletniego tam pobytu przeistaczali się oni na „pa-trjotów polskich”. Atoli gdy świa-domość odrębności narodowej zaczęła opanowywać litwinów djece, wileńskiej, „obroncy polszczyzny doj-rzeli w księżach-litwinach niebezpie-czeństwo”, więc liczba alumnów-litwinów w seminarjum wileńskiem zaczęła zmniejszać się stopniowo. I obecnie na 150 kleryków litwinów jest 23, czyli niespełna szоста część. „Viltis” o tę redukcję liczby li-twinów oskarża władzę seminarji-ną. W roku bież. po egzaminach dru-gich z 15 aspirantów litwinów przy-jęto do seminarjum — jednego, czyli 7 proc. zaś z 75 polaków — 38, czyli 50 proc. Z tego wnioszek p. V.: wła-dza seminarjarna inną skalę żądań stosuje do kandydatów litwinów niż

do polaków. Bóć przecie „w szkołach średnich litwini robią lepsze postę-py w nankach, niż polacy, księża-li-twini lepiej władają językiem rosyj-skim niż księża-polacy, co dowodzi (zdaniem p. V.), że litwini wstępu-jące do seminarjum przynajmniej nie gorzej od polaków znają język rosyjski, z którego najczęściej sięma-ją się stający do egzaminów. Czy również dobrą znajomością i innych przedmiotów kandydaci-litwini po-chwalić się mogą — „Viltis” zamil-cza. Natomiast jako dowód stronni-czości „polskiej” władzy seminarj-nej przytacza wypadek z J. B-tisem, który przed siedmiu laty, aczkol-wiek zdał egzamin, nie został do se-minarjum przyjęty z braku wakan-sów.

Za ks. Michalkiewicza — skarży się dalej „Viltis” — przyjęto do djece wileńskiej kilku księży pol-aków z innych diecezji: 4 z Polski (w tej liczbie ks. Cyraski) i 2 ze Żmu-dzi (w tem ks. Cerankiewicz). Zaś w tym samym czasie, według „V.”, ani jednego księdza litwina nie przyjęto z innej diecezji. Słowem, jeżeli tak dalece pójdzie — kończy autor artykułu — to za lat kilka li-twini w djece wileńskiej będą mieli za pasterszych przybyszów księży-polaków. Już obecnie w wielu para-fjach mieszanych siedzą księża-po-lacy, nieznający jęz. litewskiego i nie uznający potrzeby nauczania się go.

Ostatnia napaść „Viltis” nosi charakter wszystkich tego rodzaju enunajacji antypolskich organu ks. Kiemeszysa: Baczność władze! I władze, oczywiście świeckie, czuwa-ją. Artykuł p. V. został przetłuma-żony we wszystkich pół- i calo-ofi-cjalnych pismach rosyjskich i zap-atrzonny w pożądane dla kleru li-tewskiego komentarze, wnioski i projekty „sanacji” seminarjum wileńskiego.

„Wł. Wiestnik” Nr. 2727, zania-czywszy, że sprawa „bardziej pilne-go rządowego nadzoru nad rz-kato-lickimi seminarjami duchownymi jest jedną z zasadniczych kwestji państwowości rosyjskiej w kraju” ubolewa, że „we wszystkich stosun-kach i porozumieniach się rządu rosyjskiego z kurją rzymską punkt o oddaniu seminarjów pod ścisłszy dozór władzy rządowej natrafiał w Rzymie na uporczywe sprzeciwia-nie się i w latach 40 wywołał walkę przedstawicieli rządu rosyjskie-go hr. Błudowa z pełnomocnikami Papieża. Wtedy czyniono Rzymo-wi ustępstwo, powiększając zakres władzy biskupa w kierownictwie wyższemi katolickimi zakładami naukowymi, dając im przeto moż-ność wychowywania białorusinów na kadry wojowniczych księży — nacjonalistów polskich”.

Organ nacjonalistów mińskich „Minsk. Russk. Slovo” w Nr. 23 w krótkich słowach nakreślił plan ra-dykalnej reformy seminarjum wileńskiego „tego głównego ogniska i siewcy pampoloznu i polskiej oj-czyzny na kresach litewsko-ru-skich”. Trzeba tylko „usunąć księ-ży-polaków od zarządu seminarjum, zwłaszcza trzy najważniejsze poste-runki: rektora, inspektora i kapela-na powinny być powierzone księ-żom litwinom lub białorusinom. U-świadomionych księży-białorusinów w djece wileńskiej jeszcze prawie niema, lecz śród kleru litewskiego znajdzie się już dostateczna liczba ludzi najzupełniej zdalnych do za-stąpienia księży-polaków. Jeżeli zaś to nie byłoby możliwe do wykona-nia odrazu, to należy seminarjum wileńskie poddać najściślejszej kont-rolie władz rosyjskich”.

Ziarno, rzuczone przez „Viltis”, trafiło na grunt pożądany dla ks. Kiemeszysa i S-ki, może się więc cieszyć, że wkrótce wystrzeli wspaniały kwiatem projekt rugów i re-presji, które władze świeckie z taką poehopnością stosują w obronie — „ucieszeni”.

ność seminarjuna z łatwością potra-fi odeprzeć te oszczerstwa. Przy sposobności zaznaczymy tylko, że rektorem seminarjum jest rodowity litwin ks. Jan Uszylo i że jeszcze nie tak dawno prasa litewska sama nawoływała swych rodaków do wstępowania do seminarjum w Wil-nie zamiast w Kownie, gdzie i bez tego nie brak kandydatów litwinów.

**Przed wyborami.**

**W Wilnie.**  
 Zasadnicze listy wyborcze prawy-borców miejskich mają być ogłoszone d. 4 (17) sierpnia. Do tego dnia biuro miejskie będzie przyjmowało deklar-acje od lokatorów, nieplacących podat-ku mieszkaniowego, dla wciągnięcia ich na listy dodatkowe.  
 W ostatnim tygodniu deklaracje za-częły wpływać w większej ilości, dzie-ki przyspieszonej działalności komi-teków wyborczych. Ogółem do dnia wczorajszego komitet polski, rosyjski i żydowski złożyły do 6 tysięcy dekla-racji, co wszelako stanowi załedwie je-dną trzecią część spodziewanych przez biuro miejskie.

**Kandydatura Gruzenberga w Wilnie.**  
 „Birz. Wied.” donoszą, że ostatecz-nie ustalono, iż adw. Gruzenberg wy-stawi w Wilnie swą kandydaturę z pierwszej kurji, jako właściciel domu w Wilnie.

**Rosjanie w Szawlach.**  
 Grupa rosjan wzywa prawyborców-rosjan do głosowania na wyborców z kurji miejskiej: inspektora szkół ludo-wych pow. szawelskiego, Stomilskiego i dyrektora szawelskiego gimnazjum miejskiego, Dorofiejewa, którego grupa poleca na posta od ludności rosyjskiej z gub. kowieńskiej. Grigorij Dorofiej-ew jest wychowawcą uniwersytetu petersburskiego, dłuższy czas urzęd-ował na Kaukazie, dyrektorem gimnaz-jum w Szawlach został w r. 1910. Do wezwania załączono spis tytułów jego prac z dziedziny szkolnictwa i spraw kawkaskich.

**Tragiczna sytuacja.**  
 Do „Kieczy” piszą z Kowna; Ponie-waż Zarząd miejski kowieński nie o-trzymał w należytym czasie listy pra-wyborców, którą miał sporządzić za-razd mieszczanki w Datnowie, przeto zagroził mu oficjalnie karą, o ile nie-zwrotnie tych list nie nadeszle.  
 W odpowiedzi na to zarząd miejski otrzymał następującej treści doniesie-nie:  
 „Mam zaszczyt zawiadomić, że po-borca mieszczanki uciekł za granicę, pisarz ukrył się, w zarządzie pozosta-tem ja jeden — starosta mieszczanki i z powodu niemużności pisania spo-rządzić listy nie mogę”. Zamiast podpi-su — pieczęć urzędowa.

**Śród żydów w Warszawie.**  
 Działacze żydowscy w Warszawie postanowili, ażeby żydzi uczestniczyli w wyborach do Dumy. Należy tu pod-kreślić ciekawy rozłam na tym punkcie w kołach żydowskich. Część sjonistów jest za bojkotem, częś zaś, t. zw. nacjonalisti, za udziałem. Podobnież dzie-je się w sferach asymilatorskich. „Jzraelita” jest za udziałem żydów w wy-borach; natomiast organ żargonowy asy-milatorów napisał w artykule wstęp-nym, między innymi:  
 „Czy warto prowadzić walkę z ta-kim wrogiem niebezpiecznym, jakim jest rosyjska burokracja, ażeby mieć niemiego świadka żydowskiego w pala-cu Taurydzkim?” A dalej pisze: „Cie-ż w nas umówić, że walka jest dla nas nader ważna, podczas gdy niema żad-nej wątpliwości, że szkoda nam przy-niesie wielka, pożytku zaś w najlepszym razie — mało”.

**Milukow o szańcach wyborczych.**  
 Korespondent petersburski „Russk. Stowa” w tych dniach rozmawiał z Milukowem o przypuszczalnych szan-sach kadetów w zbliżających się wy-borach. Milukow oświadczył, że kadeci mają nadzieję przeprowadzenia swych kandydatów w tych samych miejsce-wościach, zkad wyszł postowie kadec-

cy do trzeciej Dumy. Co prawda, mówią Milukow, kilka mandatów jest obecnie dość wątpliwych, ale za to straty bezwarunkowo wynagrodzą się niektórymi nowymi zdobyczami. Częściowo szanse nasze wzbogacają się gdzieś niedługo kaszetem postępów, dzięki temu, że nie wykazują oni dostatecznej energii.

Co do październikowców, to, zdaniem Milukowa, znikną prawie z widowni politycznej. Lewica październikowców, straciwszy poparcie rządu, wejdzie do Dumy w liczbie słabej, zaś prawica zleje się z nacjonalistami, za którymi stoi rządowa machina wyborcza. Co do partii bardziej lewicowych od kadetów, wejdzie ich do Dumy w liczbie większej jest nieprawdopodobne.

Raczej spodziewać się należy zmniejszenia krzesel socjalno - demokratycznych i grupy pracy.

### DROŻYZNA.

Opieściło prasę studjum dr. Włodzimierza Czerkaskiego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, omawiające sprawę drożyzny. W pracy tej prof. Czerkaski rozważa między innymi przyczyny drożyzny.

Autor zaznacza przedewszystkiem, że drożyzna, bez względu na to, jakiej ją wywołały przyczyny, jest kłeską ogólnospołeczną, bo powstrzymuje rozwój dobrobytu szerokiej warstwy ludności, że więc czynniki publiczne powinny całą siłą przeciwdziałać jej w imię dobra ogółu.

O przyczynach obecnej drożyzny powiada ekonomista krakowski, że przedewszystkiem szukać ich należy w podwyższeniu wartości pracy ludzkiej za czym idzie podwyższenie kosztów produkcji.

Wzrost ludności we wszystkich krajach cywilizowanych, objaw niewątpliwie dodatni, utrudnia jednak w wielu przypadkach zaspokojenie potrzeb życiowych, spowodował drożyznę naturalną, o ile rozwój produkcji nie dotrzymał kroku wzrostowi zaludnienia. Ujawniło się to najpierw w zwiększonym zapotrzebowaniu i zdrożeniu środków żywności.

W krajach, gdzie dla rozmaitych powodów nie dano się podnieść rolnictwa, zaczęto sprowadzać środki żywności z zagranicy. To tylko naraziło usunęło drożyznę, gdyż nie podniesiono produkcji, lecz tylko wymianę. Rolę producenta objął pośrednik handlowy.

W następstwie tego rolnictwo zaczęło upadać, a coraz więcej ludności zajętej pracą na roli zaczęło szukać innej pracy. Własna produkcja coraz mniej mogła zaspokajać potrzeby ludności, coraz więcej zaczęła się od kosztów produkcji, bo dyktował się wyłącznie handel. Wskutek tego nie tylko konsument, ale i rolnik stali się najzupelniej zależnymi od kupca, który nie uwzględniając kosztów produkcji, starał się nabywać je jak najtaniej, a sprzedawać jak najdrożej.

Wreszcie spostrzeżono niebezpieczeństwo grożące i poczęto chronić rolnictwo krajowe z pomocą cel zbożowych. Mimo to jednak na zachodzie Europy rolnictwo krajowe ustępuje coraz więcej zawodom przemysłowym i handlowym, które dają większe zyski. Ogólnie rzecz biorąc, rozwój przemysłu bogaci społeczeństwo, ale wpływa równocześnie na podrożenie ogólne i utrudnia zaspokojenie potrzeb. Podobnie wpływa na drożyznę handel, który wymaga pośrednictwa, a za pośrednictwem stosownego wynagrodzenia.

Dalszym czynnikiem, który przyczynia się do drożyzny, są zdaniem prof. Czerkaskiego ciężary i podatki publiczne. Producent, twier-

dząc, że każdy podatek zwiększa koszt produkcji, podnosi ceny towarów, które drożą często o wiele więcej aniżeli rzeczywiście opłaty państwowe wynoszą.

Jako czwartą przyczynę drożyzny podnosi krakowski ekonomista ogólnie powiększenie potrzeb pod wpływem rozwoju materialnego i cywilizacyjnego.

Ostatnim nareszcie czynnikiem, który przyczynia się do podwyższenia cen, jest celowa spekulacja dla wytworzenia drożyzny. Ponieważ towary takie, jak zboże, cukier, kawa, bawełna, wszystkie kruszce, posiadają cenę unormowaną przez giełdy towarowe, a więc ceny normowane na wszechświatowym targu, a giełdy wszystkie ściśle z sobą są związane, przeto one dyktują właściwie te ceny, niezależnie od podaży i popytu, wedle interesów producentów i konsumentów. Pod wpływem karteli i zbytekno rozrostu pośrednictwa handlowego powstaje drożyzna, przeciw której powinna się rozpocząć konieczna akcja czynników publicznych i samopomocy.

Jak widać z powyższego, drożyzna środków spożywczych stoi w związku przyczynowym z wszystkimi objawami życia gospodarczego. To też praca przygotowawcza do traktatów handlowych jest dobrym materiałem w akcji zwalczania drożyzny. Tak przedewszystkiem prace do znalezienia kryterjum dla kosztów produkcji rolnej za pomocą specjalnych rejestrów, jak żądane poszukiwania za kluczem do oznaczenia produkcji przemysłowej, jak wreszcie próba ustalania cen w rozmaitych ankietach kartelowych, tworzą cenę po temu materiał, bez względu na to, czy bezpośrednio zdążają do zwalczania drożyzny, czy też nie.

I znów Zjednoczone Stany Ameryki Północnej, ten kraj „nieograniczonych możliwości“, kraj, który dopiero uchodził za niewyczerpane źródło produktów rolniczych, stanęły na czele międzynarodowego ruchu, mającego na celu zwalczanie drożyzny przez wykrycie jej źródła, badanie przyczyn w związku ze skutkami. Prezydent Stanów Zjednoczonych powołał do życia instytucję pod nazwą „Międzynarodowa Komisja dla badania kosztów utrzymania“ (International commission on the cost of living), która ma za zadanie zwołanie międzynarodowego kongresu i przygotowanie dlań materiału.

W rozmaity sposób zbiera się w ostatnich czasach materiały do zwalczania drożyzny środków spożywczych. Bada się koszty prowadzenia domu w małych gospodarstwach, a specjalnie w gospodarstwach robotnika lub urzędnika z szacupnymi dochodami. W Niemczech w zakresie statystyki gospodarstwa domowego wciąga się rachunki gospodarze nawet wyższych urzędników, a w Ameryce statystyka jeszcze wyżej stoi i jest bardzo zróżniczkowana. Najskuteczniejszą i najodpowiedniejszą jest statystyka cen środków spożywczych, której rozwojem i ujednostajnieniem zajmowała się niedawno w Celouew odbyta konferencja dla statystyki krajów i miast.

### Echa se rosi.

Życie społeczne: Kółko rolnicze. Współdzielczość. Stowarzyszenie kredytowe. Życie towarzyskie: Przedstawiciele nauki i sztuki.

#### Plungiany.

Kółko rolnicze dla drobnej własności ziemskiej z okolic Plungian założyla księżna Michałowa Ogińska w r. 1907. Posiedzenia odbywają się dwa razy na miesiąc. Kółko obecnie liczy 92 członków i posiada na wspólną własność ofiarowane

przeważnie przez księżną następujące przedmioty:

- 1) Młocarnie ręczne; 2) obspyników do roślin okopowych pięć sztuk; 3) szufel amerykańską konną do rozorywania rowów; 4) fuchtel; 5) wirówka do wyrobu masła; 6) bronę sprężynową; 7) kosiarkę; 8) maszyny do wyrobu dachówek piaskowo - cementowej; 9) wagi dziesiętne. Towarzystwo Rolnicze kowieńskie, zarządzając w Plungianach punkt do oczyszczania zboża, ofiarowało Kółku rolniczemu tujejszemu wialnię, tryjer i młynek. Wartość tych 3 maszyn mniej więcej wynosi 300 rubli.

Departament zaś rolnictwa wyasygnował gotówką 300 rb. na kupno maszyn do wyprawy lnu. Z ramienia departamentu tegoż ma wkrótce przyjechać tutaj instruktor specjalista, technik, dla urządzania popularnych wykładów o najnowszych sposobach wyprawy lnu według ostatnich wymagań rynków zagranicznych.

Z kwoty ofiarowanej rocznie przez księżną niedawno zostało urządzone gospodarstwo pokazowe na gruncie jednego z włościan okolicznych, członka Kółka roln. Oprócz tego są prowadzone półka doświadczalne u kilku włościan, dla zbadania działalności sztucznych nawozów, które włościanie dostają bezpłatnie w tym celu, jak również dla zbadania plenności nasion zbożowych. Wskazówek zaś udziela im wiceprezes Kółka, p. Jan Iwanowicz z Podgaj, agronom-instruktor przy kowieńskim Tow. Rolniczym.

Członkowie Kółka nabywają nawozy sztuczne wprost z pierwszych rąk. W tym roku sprowadził też ulepszone nasiona owsa, siewniemi hianego i kartofli. Zrobiono też pierwsze próby uprawy turpisu jako karmy dla inwentarza.

Dn. 1 (14) lipca, po odbytem posiedzeniu, Kółko urządziło wycieczkę dla obejrzenia gospodarstwa pokazowego i polek doświadczalnych, a członkowie Kółka wyrazili wielkie zadowolenie ze skuteczności nawozów fosforowych.

Tęż zimy Kółko sprowadziło paręset pudów wycioczny słonecznikowy, a włościanie, przekonawszy się o pożyteczności tego karmu, uchwaliły sprowadzić na jesień kilka wagonów.

Skutkiem pogadek instruktorskich na zebraniach Kółka, daje się uczuć postęp w hodowli bydła, a co za tem idzie - zwiększenie produkcji mleka. To też w Plungianach założono mleczarnię spółkową, funkcjonującą od 12 (25) maja r. b. i mleczarnia ta wysłała już do Danji przez stowarzyszenie „Birnta“ w pow. rosińskim - półtora tysiąca funtów masła.

Delegaci plungiańskiego Kółka rolniczego, gospodarze - włościanie, urządzają coroczne wycieczki na wstawa rolniczo-przemysłową w Rosieniach, a w tym roku wzięli też udział w wycieczce urządzonej przez kow. T. R. za Niemen do ziemi suwalskiej. Byli tu delegaci 15 kółek rolniczych z gubernii kowieńskiej, a wycieczka ta została opisana przez kierownika jej, p. Jana Iwanowicza; wydrukowano zaś ją po litewsku kosztem kow. T. R. dla rozdania jako upominku poręczającego wśród włościan litwinów.

Kółko plungiańskie ma też otrzymać na rok bież. od kow. T. R. pewną ilość byków holenderskich oraz kilka gniazd psów angielskich poprawnej rasy.

Gospodarze członkowie Kółka mówią z dumą, że ich „ratelis“ (Kółko) jest najbogatsze w gubernacji i może najczynniejsze.

W roku 1907 księżna Ogińska założyła w miasteczku Plungianach skład narzędzi rolniczych, który rozwija się coraz lepiej pod bezinteresownym a umiejętnym kierownictwem ziemianina polaka, p. Wojtkiewicza. W roku bieżącym obrót roczny zapowiada się na 10.000 rb.

Przy współdziałaniu i poparciu księżny została też założona w r. 1911 Spółka spożywcza w miasteczku. Rozwija się ona doskonale i liczy obecnie stowarzyszonych 293 osób, a liczba ich wzrasta ciągle. Kapitał zakładowy wynosi przeszło 5.000 rb. Jak wielkie ma powodzenie magazyn Spółki spożywczej dowodzi to, że w pierwszym półroczu b. r. obrót dotąd wyniósł przeszło 26.000 rubli. W sklepie pracujących płatnych osób jest 5 oprócz honorowych, a ciągle czynnych członków zarządu. Wehoda do zarządu włościanie, księża i p. Jan Iwanowicz jako wiceprezes. Obróty są na tyle znaczne, że w roku bież. już sprowadzono cukier wagonami i to za 5.000 rb. odrazu. Za pierwszy rok trwania Spółka wypłaciła dywidendy 5 pr. i dała jeszcze 3 proc. premii od kupionych towarów.

Bank plungiański, czyli Tow. zaliczkowo-wkładowe, liczy członków 200, udziela pożyczek na niskie procenty i ma już kapitał żelaznego kilkanaście tysięcy rubli.

Przesłem banku i wszystkich instytucji plungiańskich jest księżna Michałowa Ogińska. Niedawno p. Iwanowicz wniósł projekt, aby przy współdziałaniu tejże finansowej instytucji i przy pomocy obiecanej od rządu, założyć tutaj szpital współdzielczy dla organizowania handlu zbożem i lmem, które tutaj stanowią najważniejsze źródło dochodu włościańskich gospodarstw. Projekt ten ma być jeszcze omawiany bliżej.

Tyle o pozytywnej stronie życia ekonomicznego okolicy poza pałacem plungiańskim.

A życie towarzyskie w pałacu?

Jest grupa młodzieży. Spotykamy się z rana na mszy w kaplicy pałacowej. Dzień zabierają najprzeróżniejsze zajęcia pojedynczo i ogólnie. Biblioteka roi się od ludzi; wielkie szafy otwierają się, pokazując swe skarby. Park rozbrzmiewa młodymi głosami przy krókiecie, serse itp. Poćta gromadzi nas przy książce i głośnie odczytywaniu pism i dzienników. Wycieczki powozami i pieszo rozpraszają nas po cudnej ziemi odkrytej bujnością urodzajów. Wieczory schodzą na rozmowach wspólnych.

Bawił tu parę dni prof. Miłkowszki z Warszawy, badając głębiej miejscową, jako przedstawiciel nauki polskiej. A że przyletem jest pierwszorzędnym narratorem, więc mnóstwo ciekawych rzeczy ze swych podróży po całej Europie i po pustyniach afrykańskich rozsywał przed wędrującym audytorem. W przerwach opowiadał naukowych zahaczało się o mile „causeries“, co wszystko bardzo kolorowało ten salon polski na kresach nadbałtyckich.

Zmrok zgromadzał nas w obrzytej sali marmurowej pod czarem muzyki znanej artystki pianistki, p. Łopuskiej - Wyleżyńskiej. Muzykę odczuwa się a nie opisuje, z opisu nikt jej nie wyuczy, nie licząc wielu głuchych. Śród słuchaczy byli melomani znający artystów wszechświatowych, a jednak poddawali się też urokowi naszej młodziczki artystki. Szumann, Szopen, Liszt, Paderewski w interpretacji p. Wyleżyńskiej żyli w tej pięknej sali i wchodzili w duszę słuchaczy. Ulatywała nad nami pieśń majestatyczna i dostojna, rozsypując tony jak sznury brylantów i perel. Tulenie się nad światła unosiło się nad głowami żywych ludzi i marmurowych greckich posągów, wychylających się z mroku pod czarem takiej pieśni. Młoda polska kompozytorka własnymi utworami fortepianowymi pieściła nam duszę. Lipsk, Berlin i Praga orzekały już dawno jak wielkie pokładają nadzieje na tym wirtuożskim talencie. Niemcy nawet powiedzieli, że w tem leży polnische Gefahr, widocznie dlatego, iż polscy twórcy zapowiadają nadal przypomnienie światu, iż „jeszcze nie zginęła“ i jeszcze jest ta moc, która

„zjadaczy chleba w aniołów przerabia“.

Koncert zwykle okrada duszę słuchaczy z tych wielu wrażeń, które w nich pogłębia to prywatnych ścian w półmroku... Tem większą wdzięczność tym - co nam ten czar uprzystępnili.

Ludwika Życka.

### Polskie pamiątki w Szwecji.

P. Józef Flach, bawiac tego lata w Szwecji, opisuje w „Czasie“ pamiątki polskie, jakie napotkał w swej podróży po tym kraju. Niewielu z podróżnych polskich szuka w Szwecji oczyszczonych zabytków, związanych z naszą przeszłością i kulturą, śladów węzła, łączącego niegdyś Polskę ze Szwecją. Wynika to w dużym stopniu z tego powodu, że wszechmocny „Baedeker“ te świadectwa łączności obcych krajów z nami pomija milczeniem, ale właśnie dlatego szukać warto, bo zawsze znajdzie się coś, czy to polski podpis, czy portret, a nawet rzeczy ważniejsze.

W Sztokholmie - pisze p. F. - pton jest jeszcze nikły. W galerji obrazów, prawda, że w dzieła współczesnej sztuki bardzo ubogie, polskiego malarstwa niema wcale, w oddziale medali i plaket jest jak J. Belkowski, ale z dopiskiem „böhmski medall“; zatem chyba czech, nie polak, w oddziale rzeźby jest nieduże dzieło Wita Stwosza, przedstawiające w płaskorzeźbie Dzieciątka Jezus z rodzicami w stajence; w Bibliotece królewskiej są dokumenty, podpisane własnoręcznie przez Zygmunta III.

Ale zato kopalnią polskich pamiątek jest odległy od stolicy o trzy godziny jazdy parowcem zamek Gripsholm. Nie obca to polskim uszom nazwa: wszak w starszych polskich domach łatwo jeszcze znaleźć dawną premję krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przedstawiająca siedzącą w wienieniu, w tym zamku Katarzynę Jagiellonkę wraz z mężem Janem III (szwedzkiem) i synem, późniejszym Zygmuntem III. Zwiędzając zamek wchodzi się i do tej sali, dzisiaj jednak bardzo restauracji przerobionej. Ale na tem polskie pamiątki bynajmniej się jeszcze nie kończą.

Oto przez kilkadziesiąt sal zamku gripsholmskiego bieżnie wyjątkowo wprost bogaty zbiór olejnych portretów, liczący około 1900 obrazów, a wśród nich niespodziewanie wielką ilość polskich wizerunków. Są tutaj nieraz kilkakrotnie, Zygmunt I w futrze, z jabłkiem w ręku, Władysław Jagiellończyk węgierski i czeski, Zygmunt III, jeden zwłaszcza ogromnie ciekawy, bo w przeciwieństwie do innych, przedstawiającego go jako króla, już starszego wiekiem, tutaj Zygmunt malowany jest jako „dux Finlandiae, Regni Sueciae et electus, Rex aetatis suae XVIII“, imy zaś również niezwykle, na drzewie malowany, jest Jan Kazimierz i Jan III Sobieski, jest August II (jako saski następca tronu i jako król polski), jest August III, Stanisław Leszczyński i Stanisław Poniatowski; są z kobiecych portretów Anna Katarzyna, Anna córka Kazimierza Jagiellończyka, a żona Bogusława, księżna pomorskiego, inna córka tegoż króla, Zofia, małżonka Fryderyka brandenburskiego, jest Cecylja Renata, jako królowa polska, i Maria, córka Leszczyńskiego, żona Ludwika XV, jest jej matka, Katarzyna Opalińska i jej babcia, Jabłonowska, raz po angielsku jako „russian“ księżniczka nazwana. Nie jestem biegłym na tyle w polskiej ikonografii, bym podczas przedłożonego zwiędzania zamku w Gripsholm mógł odrazu stwierdzić, ile wśród tych portretów jest kopii, ile oryginałów, ale trudno tego powiniem się ktoś z naszych uczonych podjąć, bo owoc pracy mogą być bardzo pożyteczne.

A tak samo zaprosiłbym polskich historyków sztuki i badaczy przeszłości wogóle do starego miasta uniwersyteckiego, do Upsali. Godzina drogi koleją ze Sztokholmu, konieczna zresz-

ta dla każdego, kto chce się ze wschodu skandynawskiego półwyspu na jego zachodnie, fjordami sławione brzozi przetrucić, polakowi sownie się opłaci. Starożytna upsalska katedra zewnętrzny wygląd nikogo nie znieci, ale za to jak piękny jest wieniec jej bocznych kaplic, wśród których najobrzędniejszą i może najpiękniejszą jest „Jagiellońska grafcoket“. Tu spoceła Katarzyna Jagiellonka, małżonka Jana III, króla Szwecji. Sarkofag jej zamówiony przez syna, Zygmunta III, w Gdańsku gdzie, się zagubił na długie lata i dopiero z początkiem wieku XIX ustawiony został na miejscu przetrzeżenia. Dziś, sią on, a nie wspinający grobowy monument męża królowej, nadaje kaplicy nazwę, reprodukowany jest w naukowych i popularnych wydawnictwach obrazkowych. Polski orzeł i litewska Pogoń zdobią go obok szwedzkiej państwowych herbów a ponad nim w górze polak-krakowianin nie bez wielkiego wzruszenia ogląda na wielkim fresku obraz swego ukochanego miasta. I w skarbku katedralnym żyje po dziś dzień pamięć polskiej księżniczki: świeci się złotem, pali klejnotami jej królewska szwedzka korona, jej berło hebanowe, jej medalion bardzo kunsztownej nielandzkiej roboty, a w pobliżu tej głównej szafki są, za szklent imne, z jej imieniem związane klejnoty, srebrna korona, z jej grobowca wzięta, krzyż z jej spuścizny, klekch z polskim napisem.

Sądziłem być, że już widziałem w Upsali wszystkie polskie pamiątki, i spokojnie jako germanista szedłem do sławnej Biblioteki uniwersyteckiej, by zobaczyć głośny pomnik gotyckiego piśmiennictwa, Codex argenteus z Ulifusa tłumaczeniem Biblij z IV stulecia. Cze-

kąka mnie niezwykle niespodzianka: oto w jednym z oszklonych pulców dojrzałem polskie nazwisko Kazimierza Tarnowskiego. Z wdzięcznością wspominałem niezwykłą uprzejmość bibliotecznego zarządu, który pozwolił mi wyjść z zamknięcia i dokładnie oglądać tę polską pamiątkę z XVII wieku. Wielki kawał złotawy - zielonej materji jedwabnej, po bokach frędzlowanej na niej, otoczone złotymi arabeskami i alegorycznymi figurami, czarno drukowane pismo; to „Joannes Vagrovecius“ zakonu Cystersów przesyła felicitatem „perilustrati ac admoudus reverendo Domino D. Casimiro Tarnowski“, kanonikowi łowickiemu i prepozytowi kaplicy tarnowskiej. Po panegyryczno - filozoficznym wstępie, zawierającym pochwałę i adresata i polskich panów w ogólności i studjów filozoficznych wreszcie, idzie pięćdziesiąt, podzielenych na logiczne, fizyczne i metafizyczne; u spodu drobem pismem dodano, że tekst ten wydrukowany został „Calissi in typographia P. P. soc. Jesu“, całość datowana raz r. 1630, raz 1636.

Nie wiem, czy nie odkrywano Ameryki po Kolumbie, nie mam tutaj w Upsali możności zasięgnięcia dokładniejszych wiadomości o i piszących ten filozoficzny list i o jego adresacie będą to mógł dopiero w Krakowie uczynić - ale mimo to sądzę, że nie wolno takiej polskiej pamiątki, polakowi milczeniem pominać. Na „igrzyskach olimpijskich“ nas niema, przynajmniej głucho o nas, ale tu w Upsali, w historycznym centrum Szwecji mówią o nas skarby katedry, mówi i ten biblioteczny zabytek.

### Informacje i pogłoski.

#### Wileńska suszarnia zboża.

Jak wiadomo, bezpośrednim wynikiem rewizji senatorskich była powzięta w roku ubiegłym uchwała czynienia zakupów dla armji wprost od ziemstw i organizacji rolnych, pomijając dla uniknięcia nadużyć dostawców prywatnych. U nas takim pośrednikiem w zakupach zboża dla intendentury jest wileńskie Tow. rolnicze. Transzacje zbożowe natrafiają jednak na ogromne utrudnienia, gdyż intendentura ściśle obecnie przestrzega pewnych warunków, a pomiędzy

#### 4) Bronisław Chlebowski.

### Józef Ignacy Kraszewski

1812 — 1912

(Stanowisko Kraszewskiego w literaturze i życiu społecznym).

(Dalszy ciąg).

#### III.

Twórczość Kraszewskiego w ciągu dwudziestoletniego okresu wolińskiego (od ożenienia w r. 1838 do osiedlenia się w Warszawie r. 1859) ogarnia trzy odrębne sfery zjawisk życiowych. Jedną z nich stanowi przeszłość, odtwarzana w formie epepej, dramatu, powieści, drugą współczesne życie klas średnich i wyższych, dostarczające materiału do liczych powieści i rozpraw krytycznych, trzecią współczesne życie ludu wileńskiego, obserwowane przez pisarza-ziemianina na Wolyniu i Polesiu. Stosunek uczuciowy i stanowisko pojęciowe Kraszewskiego do zjawisk i postaci każdej z tych trzech sfer jest inny i stąd wynikają różnicie domiostwe w wartości, odtwarzających objęte niemi postaci i zjawiska.

Najlepsze wyniki osiągnęła twórczość Kraszewskiego w trzeciej z tych sfer, w obrazach życia ludowe-

go, dzięki harmonijnemu współdziałaniu uczucia, podnieconego przez bliższe zetknięcie się w życiu wiejskim z niedolą ludu, z ciężkimi warunkami jego bytu - i umysłu, interesującego się żywo sprawą ludu, pod wpływem zasad chrześcijańskich, pojęć humanitarnych, zarówno wieku oświeconego, jak dawnych pisarzy polskich z wieku XVI i XVII, których pisma świeżo studiował.

Przekonania, grupujące się w umyśle pisarza-ziemianina około idei ludowości, zajmującej wtedy w duszach polskich tak wydatne stanowisko, iż w ludzie, w jego ułdólnianach, sferze jego pojęć, wierzęd obditych w przysłowia, pieśniach, podaniach, wierzeniach, znajdują się nieznanne, nieznaytkowane siły i zasoby, z których wynikać może przyszłe odrodzenie społeczne, narodowe literacko-artystyczne - na daly rozpraszającej się uczuciowości Kraszewskiego wyraźny kierunek, a plastycznej wyobraźni podsunęły tak blizki - przez warunki życia - przedmiot. Stąd twórczość, dzięki szczęśliwemu, harmonijnemu zespoleniu głównych czynników artysty, wydała świetny cykl wysokiej i trwałej wartości obrazów życia ludowego, interesujących prawdą charakterystyki i upnujących ciepłem uczucia. Szereg tych utworów rozpoczęła ogłoszona pierwotnie w „Atheneum“ (1841) a następ-

nie włączona do obrazów „Latarni Czarnoksięskiej“, „Historja Sawki“, z kolei zjawiała się „Ulana“ (1843), „Ostap Bondareczuk“ (1847), „Budnik“ (1848), „Jaryna“ (1850), „Ladowna pieczara“ (1852), „Chata za wsią“ (1854), „Jermola“ (1856) i „Historja kółka w polcie“ (1859). Powieści te, mające obok wysokiej wartości artystycznej i społecznej, znaczenie świadectwa historycznego, nadającego im trwałe znaczenie, wzbogaćły literaturę, do której wrowadziły poraz pierwszy w tak szerokiej ramach, w takiej pełni i prawdzie życie wieśniacze; w bogactej zaś działalności społecznej Kraszewskiego stanowią najpoważniejszą może zasługę. Takie szczególne połączenie uczuciowości z opiewaniem pojęciowym i artystycznym ujęciem dobrze znanego pisarzowi przedmiotu jest dość rzadkiem w grupie jego powieści, osnutych na życiu klas szlacheckich i mieszczańskich. Jednym z nielicznych wyjątków jest „Boża czeladka“ (1857), ogrzana ciepłem wspomnień i przeżyć rodzinnych autora. W tej sferze twórczości stanowisko pisarza względem przedmiotu jest inne, zwykłe chłodniejsze, krytyczne, często ironiczne. Gdy w powieściach ludowych przemawia za ludem do klas wyższych, tu zwraca się wprost do tych klas w roli opowiadacza a zarazem nauczyciela, wychowawcy, satyryka i doradcy. Widzi on zada-

nie swe (jak je określa w „Sudjach“ literackich r. 1842) w objęciu przedmiotowa życia społecznego. „Minęły czasy - powiada oisarz-społecznik - gdy literaci pisali tylko dla kola literatów, dziś muszą być oni przewodnikami i naczelnikami moralnymi swego wieku.“ Rzecz naturalna, iż przy takim pojnowianiu przedmiotu, względy i wymagania artystyczne schodzą muszą na drugi plan, że utwory w takich celach pisane, związane być muszą z potrzebami i warunkami chwili, że w odzwierciedleniu postaci współczesnych nie sięgnie do głębi dusz, nie ukaże nam „czyste treści człowieka“, zawsze i dla wszystkich ciekawej i nauczającej, lecz te zmieniające się z biegiem czasu choroby i właściwości danej epoki. Utwory tej grupy będą miały znaczenie głównie jako świadectwa, pamiątki swego czasu, ciekawe dla socjologa, historyka, a wreszcie i czytelnika zwykłego, o ile szukać w nich będzie obrazów życia przeszłości. Taka „Latarnia czarnoksięska“ (1843), „Pamiętniki niezajomego“ (1846), „Komedjanci“ (1851), „Interesa familijne“ (1852), „Dwa światy“ (1855), „Choroby wieku“ (1856), „Metamorfozy“ (1858), „Jaselka“ (1860), a nawet i „Powieść bez tytułu“ (1854), mająca podkład autobiograficzny, są dla dzisiejszego czytelnika już historycznymi tylko powieściami, obrazami obecnej mu często, bo mało zna-

nej przeszłości. W ścisłym związku z tą grupą utworów zostaje działalność publicystyczna, rozwijająca się z początku na kartach „Tygodnika Petersburskiego“, „Asmoudus, Choroby moralne wieku XIX, Listy ze wsi) a następnie w czasopiśmie wileńskich, warszawskich, poznańskich (głównie w „Gazecie Warszawskiej“ od r. 1851 do 1859), a wreszcie znajdującą najszersze pole za chwilę objęcia w r. 1859 redaktorstwa „Gazety Codziennej“ (od r. 1861 zw. „Polską“) w Warszawie. Jednym z najwybitniejszych owoców tej działalności są „Wieczory wolińskie“ (Lwów 1859), poświęcone kwestjom społecznym a głównie podniecającej umysły ówczesne kwestji włościańskiej. Obserwacje i obrazy ludzi i miejsc w znanych mu bliżej czy też zwiędzanych w przejeździe stronach, pomieszczał Kraszewski w liczych listach i opisach, początkowo w „Tygodniku Petersburskim“ (Pińsk i Pińszczyzna, Prużana, Wspomnienie Wilna) i w osobnych książkach, jak: „Wspomnienia Wolynia, Polesia i Litwy“ (1840), „Obrazy z życia i podróży“ (1842), „Wspomnienia Odessa, Jedyssanu i Budzaku“ (1845), „Druskienniki“ (1848).

Trzecią grupę utworów, odtwarzających przeszłość, cechuje względnie chłodny stosunek uczuciowy, niedostateczna znajomość i słabe rozumienie życia odległych wieków.

D. C. N.



